

WĘGLOWE ROSZADY, CZYLI O SCHYŁKU POLSKIEGO WĘGLA [KOMENTARZ]

Wiosna 2017 roku to czas wielu ambitnych ruchów na polskiej górniczej szachownicy. Fuzja Katowickiego Holdingu Węglowego i Polskiej Grupy Górniczej zaowocowała utworzeniem największego podmiotu tego typu w całej Unii Europejskiej. Prezydent podpisał tzw. specustawę górniczą, która gwarantuje m.in. specjalne warunki przechodzenia na wcześniejszą emeryturę. A kopalnia Krupiński- jeden z najnowocześniejszych zakładów w kraju- trafiła do Spółki Restrukturyzacji Kopalń. Jak wydarzenia te świadczą o podejściu rządu do górnictwa?

Zamiana w hetmana

Ponad 43 tysiące pracowników, 9 kopalń i 7,2 mld do wydania na inwestycje przez następne 3 lata- tak obecnie wygląda profil PGG, największego w Unii Europejskiej podmiotu wydobywającego węgiel. Tempo rozrostu tego molocha jest imponujące- na skutek fuzji i alokacji, w ciągu roku przybyło mu 12 tysięcy pracowników. Najnowszym „nabytkiem” spółki jest KHW, który chylił się ku upadkowi i gdyby nie wejście w struktury Grupy musiałby ogłosić upadłość. Co więcej, spółki energetyczne, które są udziałowcami PGG wciąż dokładają do jej górniczej kiesy. Do końca kwietnia, węglowy gigant ma dostać od nich 500 mln zł.

W ogromnym podmiocie rząd pokłada równie ogromne nadzieje. Minister energii Krzysztof Tchórzewski powiedział, że fuzja KHW i PGG „uratowała tysiące miejsc pracy”, zaznaczając jednocześnie, że spółka „ma zamknąć rok na finansowym plusie”. Byłoby to prawdziwym wydarzeniem dla państwowej części branży, przyzwyczajonej raczej do ogromnych strat. W 2015 roku, strata całego górnictwa wyniosła 4,5 mld zł. Rok później, po przekształceniu Kompanii Węglowej w PGG i dokapitalizowaniu jej kwotą 3 mld zł- już „tylko” 400 mln zł. Jak chwali się resort energii, polski węglowy gigant od października ubiegłego roku osiąga dodatnie wyniki finansowe.

Zobacz także: [SRK nabyła nieodpłatnie kopalnię Krupiński](#)

W rządowych planach urentownienia PGG pomagają na razie światowe rynki. Jak można łatwo zauważyć, pozytywna sytuacja finansowa tej największej europejskiej spółki wydobywczej została osiągnięta dzięki znacznemu skokowi cen węgla. Ich poziom w portach ARA we wrześniu 2016 roku wynosił 64 dolary za tonę. Ostatniego dnia tego miesiąca cen podskoczyły o prawie 10 dolarów, by już w październiku osiągnąć pułap 73 dolarów za tonę, a w grudniu- 92. Niestety, od lutego węgiel stracił na wartości prawie 10 dolarów za tonę i teraz zbliża się do poziomu z początku października. Dalszy kurs cen tego surowca zależy od zachowania najważniejszych graczy na rynku, tj. Chin i USA. Nie jest to jednak czynnik, na który rząd polski ma jakikolwiek wpływ. Tymczasem, prezydent Stanów Zjednoczonych, kończąc swoim rozporządzeniem wykonawczym tzw. „wojnę z węglem” dał amerykańskim koncernom wydobywczym zielone światło do eksploatawania tamtejszych stosunkowo łatwo dostępnych złóż tego surowca.

Gambit czy zwykła porażka?

Rząd, kumulując jedne spółki, likwiduje inne. 1 kwietnia do Spółki Restrukturyzacji Kopalń trafiła Kopalnia Węgla Kamiennego Krupiński- jeden z najnowocześniejszych zakładów tego typu, będący własnością Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Obligatariusze Krupińskiego wypominali, że w ciągu minionych 10 lat kopalnia wykazywała same straty, co pochłonęło niemal 1 mld zł ze środków grupy kapitałowej JSW, pomimo znacznie wyższych niż obecnie cen węgla energetycznego w tamtym czasie. Przekazanie do SRK jest praktycznie równoznaczne z likwidacją kopalni. Jednakże, pracownicy tego zakładu nie muszą się martwić. Jak zapowiedział minister Tchórzewski, przy restrukturyzacji „żaden górnik nie straci pracy”. Dlatego też, proces alokacji około 1,2 tys. pracowników Krupińskiego został przeprowadzony odpowiednio wcześniej, by osoby te mogły rozpocząć pracę w innych podmiotach działających w ramach JSW.

Zobacz także: [Państwowe spółki dokapitalizują PGG](#)

Przeciwnicy zamknięcia kopalni wskazywali na potężne niegospodarności, które ich zdaniem przekładały się na negatywne wyniki Krupińskiego. Działający tam związkowcy zażądali, by postępowanie w tej sprawie przeprowadziła Najwyższa Izba Kontroli. Ich zdaniem, zakład ten ma złoża węgla energetycznego i półkokosowego, które gwarantują opłacalną pracę KWK Krupiński jeszcze co najmniej przez kilkanaście lat. Dlaczego więc w Polsce zostawia się tak bogate zasoby pod ziemią?

Niesprzyjająca szachownica

Polski sektor węglowy boryka się z potężnymi problemami natury geologicznej. Przede wszystkim, kopalnie na Śląsku są silnie zametanowane. Oznacza to konieczność nakładania ograniczeń na pokłady szczególnie zagrożone. Z tego względu, w niektórych rejonach wydobywa się nawet dziesięciokrotnie mniej węgla niż pierwotnie zakładano. Dodatkowo, polskie złoża są mocno zcierpane. Widać to choćby po głębokości wydobycia (sięgającej nawet 1300 metrów) oraz po rozległości infrastruktury szybów. Przekłada się to na zwiększenie kosztów utrzymania kopalni. Szacuje się, że złoża nadające się do eksploatacji będą mogły dostarczać surowiec jeszcze tylko przez kilka dekad. Dodatkowym problemem jest fakt, że zakłady są położone w terenie silnie zurbanizowanym. Przy wystąpieniu ewentualnych tąpnięć, szkody nimi spowodowane sięgać mogą setek milionów złotych. Co więcej, wydzwitek tych niedogodności był przez lata potęgowany ze względu na fatalne błędy w nadzorze i niegospodarności.

Problemem są również kwestie pracownicze. Przede wszystkim, realny czas pracy górnika w państwowej kopalni jest stosunkowo krótki, gdyż w czas trwania szychty wlicza się pochłaniające nawet kilka godzin dojeżdżenie do przodka. Ponadto, kopalnie nie pracują nieustannie, wyłączając maszynię np. na weekendy. Jej rozruch pochłania wtedy dodatkowe koszty. Z powyższych względów, prywatne kopalnie w Polsce osiągają wydajność na poziomie o 300 t/pracownika wyższym niż ich odpowiedniki będące pod kontrolą państwa. Osobną kwestią są tu oczywiście górnicze przywileje, takie jak czternastka czy deputat węglowy, na których straży stoją dziesiątki organizacji związkowych. Za ich symbol niech uchodzi walka związkowców z JSW, którzy nalegali, by ich pracodawca- pomimo wdrożonego programu naprawczego, mającego przynieść spółce oszczędności- wypłacał im świadczenia dodatkowe, zawieszane na czas restrukturyzacji. Organizacje pracowników domagały się wznowienia zaległych benefitów zaledwie po roku trwania programu naprawczego, pierwotnie rozpisanego na 3 lata. Samo zawieszenie tychże świadczeń miało przynieść JSW ok. 2 mld zł oszczędności.

Wszystkie te czynniki- zarówno geologiczne jak i społeczne- przekładają się na wysokie koszty wydobycia węgla w państwowych zakładach. Sprzedawany przez nie węgiel często nie jest w stanie konkurować z tańszym surowcem np. z Australii czy Rosji. Dlatego też, produkcja tego surowca w

Polsce będzie opłacalna tak długo, jak długo na światowych rynkach będą utrzymywać się jego wysokie ceny. A jak zostało to już zauważone wyżej- na globalny popyt i podaż węgla rząd w Warszawie wpływu nie ma.

Nie można wygrać, ale można ładnie rozegrać

Rząd ma jednak wpływ na kształt polskiego sektora węglowego. Obejmując stery władzy w Warszawie, gabinet Beaty Szydło prawdopodobnie pojął, jaki wynik tej górniczej potyczki będzie uchodził za zwycięstwo. Wbrew pozorom, nie chodzi tu o przywrócenie rentowności maksymalnej liczbie kopalń. Kluczem do odtrąbienia sukcesów w tej partii jest odpowiednie podejście do samych pracujących górników. Dlatego też, szef resortu energii tak silnie akcentuje swoją dbałość o „miejsca pracy”, nawet jeśli miałyby być one- choćby pośrednio- subsydiowane z budżetu państwa. Słowem, nie chodzi tu o aspekty ekonomiczne, a o społeczne.

Zobacz także: [Enea: niejasne motywy zakupu udziałów PGG](#)

Działania rządu mogą wskazywać na fakt, że będąc świadomym geologicznych uwarunkowań sektora i sytuacji na światowych rynkach węgla, przedkłada on dobro pracowników kopalń nad finanse. Tworząc ogromny podmiot, który jest silnie wspomagany przez cały sektor energetyczny, buduje się jednocześnie potężną szalupę ratunkową, do której alokuje się pracowników z zamykanych zakładów. Pozwala to jednocześnie na zamknięcie tych kopalń, dla których jest już za późno na forsowne urentownienie. Jest to oczywiście wybranie linii najmniejszego oporu, pozwalające postawić krzyżyk nawet na zakładach mających pewien potencjał surowcowy do wykorzystania (vide: Krupiński). Niemniej, jednoczesne alokacje pracowników łagodzą napięcie społeczne spowodowane „wygaszaniem” tychże kopalń, które stoi w pewnej sprzeczności z pierwotnymi zapowiedziami wyborczymi Prawa i Sprawiedliwości.

Oczywiście, pewnym rozwiązaniem problemu polskiego górnictwa mogłoby być przekazywanie tego sektora w ręce prywatne. Niestety, dla większości kopalń na takie „szokowe” rozwiązanie jest już za późno. Trudno też założyć, że potencjalni inwestorzy znaleźliby się z dnia na dzień. W każdym razie, prywatyzacja oznaczałaby zamknięcie większości kopalń, które- de facto- są bankrutami, posiadając zobowiązania wyższe niż kapitał zakładowy. Ponadto, można założyć, że ewentualnymi inwestorami byłyby koncerny zagraniczne, co nie jest po myśli rządu chcącego polonizować newralgiczne sektory gospodarki (np. bankowy czy energetyczny). Niemniej, prywatne kopalnie w Polsce mogą przynosić zyski, czego przykładem jest choćby plan inwestycyjny spółki Prairie Mining.

Biorąc pod uwagę skalę błędów w nadzorze górnictwa oraz rażące przykłady niegospodarności, a także patrząc przez pryzmat sytuacji geologicznej polskich złóż węgla oraz specyficznych uwarunkowań społecznych, można założyć, że rząd PiS, świadomy stanu branży, dąży do minimalizowania strat i stopniowej redukcji zatrudnienia w państwowej części tego sektora, podkładając pracującym w nim osobom coraz to nowe „poduszki bezpieczeństwa” w postaci chociażby alokacji do innych zakładów czy prawie do urlopów górniczych, będących praktycznie przedłużeniem sektorowych emerytur. Nawet planowane inwestycje, którymi chwali się PGG, mają zapewne jedynie zabezpieczyć wydobycie węgla dla energetyki, którego- dziwnym trafem- zaczęło brakować. Na razie plany te wspierane są przez sytuację na rynkach, co skutkuje poprawą wyników finansowych spółek węglowych. Jednakże, podejście rządu świadczy raczej o tym, że jest on świadomy zmniejszającej się roli tego paliwa w naszej części świata. Można zatem założyć, że rozłady w sektorze, które są obecnie przeprowadzane, mają być przygotowaniem do wejścia w erę schyłkową polskiego węgla i ograniczaniem jego produkcji do niezbędnego minimum.